

Lodzer Stijl - łódzki styl?

Wymyślono, że hasło „Łódź kreuje” będzie odpowiedzią na „miasto kultury”. Bez sensu. Moim zdaniem nie powinniśmy wdzięczyc się i brać udziału w żalonym wyścigu o najlepszy wizerunek. My (to znaczy Łódź) jesteśmy inni. Przyznają to łodzianie, mówią tak przybysze z zewnątrz. Pytani, na czym to polega, recytują jednak wiązanke stereotypów, a wśród nich zdanie, jakie usłyszałem od młodego warszawiaka: „Łódź? Przecież tam nic nie ma! Ale zaraz, jest jakaś Piotrkowska...”.

Kinomani wymieniali „Ziemię obiecaną”, Polańskiego i Szkołę Filmową. „Artyści” wspominali z nabożną czcią o Muzeum Sztuki w Łodzi, Strzemińskim i Kobro. „Sportowcy” mówili: „Widzew i ŁKS”. Filo- i antysemita podkreślali olbrzymią rolę Żydów w rozwoju miasta (przy okazji zawsze zadawałem im pytanie: „Jak sądzisz, ilu Żydów mieszka dziś w Łodzi?” - raz otrzymałem zdumiewającą odpowiedź: „ze sto tysięcy?”). Większość jednak nie potrafiła powiedzieć niczego konkretnego. Przeważały straszne historie znane z tabloidów, uzupełniane opinią aktora, z którym nie chce mi się gadać.

Jedni się z tego powodu oburzają, inni smucą, a jeszcze inni - i to uważam za najzdrowsze - przekuwają słabość w siłę, wręcz podkreślając i obnosząc się z kolejnymi łódzkimi wpadkami, prezentując tym samym poczucie humoru i dystans. Żeby wykazać się swoim niezaprzeczalnym poczuciem humoru, na pytanie „skąd jesteś” zawsze odpowiadam słowami Wiecha: Ja, jak wujek Wężyk, z miasta Łodzi pochodzę. To jest obok Kuluszek.

Cały tekst Macieja CHOLEWIŃSKIEGO można przeczytać w majowym numerze „Kalejdoskopu” 5/2024.